

Brutalna Niedziela

T.Love

To była brutalna niedziela
szedłem do ciebie moja miła
Nóż w mojej pochwie, pocięte pośladki
Ona się chyba tak zaczynała
Nerwowo wszedłem w żydowską dzielnicę
Biczem lata zbatożony
Mieszkałaś wtedy przy Starym Targu
Numer 16 rdzawoczerwony

Dlaczego musiałem zobaczyć się z nim?
Kupował ci szminkę, krwawą jak mak
Już teraz go nie ma, nie ma już nic
Jesteśmy sami...

Widziałem was w samochodzie
Gdy dotykałaś jego czoła
Patrzył na ciebie młodszy, piękniejszy
Syn fabrykanta, króla bawełny
I właśnie wtedy zadrżała mi ręka
Gdy z przerażenia zaciąłem się brzytwą
Patrząc przez okno mej kamienicy
Pocałowałaś go na ulicy

Dlaczego musiałem zobaczyć się z nim?
Kupował ci szminkę, krwawa jak mak
Już teraz go nie ma, nie ma już nic
Jesteśmy sami...

Tęsknię za tobą, tak bardzo kocham, kocham, kocham /x4

To była brutalna niedziela
Stałem przed twoimi drzwiami
Leżąc na sobie jęczeliście
Szaleń rozkoszy, nadzy, splatani
Zabłysnął nóż swym srebrnym ostrzem
Po waszych ciałach przejechał gładko
On ryknął z bólu, ty nie zdążyłaś
Szedłem do ciebie, moja miła

Dlaczego musiałem zobaczyć się z nim?
Kupował ci szminkę, krwawą jak mak
Już teraz go nie ma, nie ma już nic
Jesteśmy sami...